
OFELIE NIE MOGĄ SPAĆ

SŁUCHOWISKO

OSOBY:

STARSZA PANI

STARSZY PAN

SĄSIAD, czyli Pan Gucio

DOCENT LILIENTAL, również sąsiad Starszych Państwa

GŁOS DZIEWCZYNY

STARSZY PAN (*jak przy rozwiązywaniu krzyżówki*) A teraz poziomo... „Stoi przy imieniu”... Na osiem liter!

STARSZA PANI (*triumfalnie*) Nazwisko!

PAN Oj, chyba nie!

PANI Jak to „nie”? Co stoi przy imieniu? Naz-wis-ko!

PAN Równie dobrze może być „przyimek”!

PANI Co takiego?

PAN Przyimek! Stoi przy imieniu? Stoi!

PANI Ale na osiem liter, Józeczkule!

PAN No właśnie! Na osiem! „Przy” to cztery! „Imek” — cztery! Razem osiem!

PANI E! Z ciebie zawsze musi wyleźć belfer!

PAN Ależ Madziuniu!

PANI Ty zawsze wszystko musić popsuć!

PAN Jeżeli wpiszę tutaj to twoje „nazwisko” to nie zgodzi się pionowo!

PANI A któż ci każe wpisywać moje nazwisko? Masz wpisać „nazwisko” jako coś, co stoi przy imieniu!

PAN Proszę bardzo! Wpisuję! No i co? Nie zgadza się pionowo! Pionowo ma być „Pirandello” a wychodzi coś na „N”!

PANI Bo to wcale Józeczkule, nie ma być żaden „Pirandello”!

PAN No więc, kto? Kto według ciebie?

PANI Niekraszko!

PAN Zlituj się, Madziu! Pan Niekraszko? Toż to ma być wybitny dramaturg włoski...

PANI A Niekraszko nie był wybitny? Bardzo wybitny, tylko go utracali! A jednoaktówki pisał piękne! Nawet starosta chwalił!

PAN No! Jak na kasjera banku rolnego, istotnie bardzo piękne!

PANI A czy „kasjer banku” to coś złego? Dlaczego ty się tak wynosisz, Józeczkule?

PAN Ja się wynoszę? Ależ Madziu!

PANI Czy ta twoja gramatyka przez całe życie, to coś lepszego?

PAN A! Co tu o gramatyce?! Dawnośmy już z tą moją gramatyką na emeryturze!

PANI A wiesz ty, Józeczkule, czym jest ta twoja gramatyka?

PAN No czym?

PANI Trupem!

PAN Wielkie nieba!

PANI Rozsiekanym trupem języka!

PAN Co ty opo...

PANI A tak! Tak! Trupem języka! Rozsiekanym! Na przyimki! Zaimki! Przy-słówki!

PAN Co ci przyszło do głowy, Madziuniu?

PANI To wcale nie mnie, tylko Krasińskiemu! Sam mówiłeś! Nie pamiętasz?

PAN A tak! Masz rację! Zygmunt Krasiński w listach!

PANI Nad Prutem w dziewięćset trzydziestym pierwszym!

PAN Ależ Madziuniu! Krasiński nad Prutem w dziewięćset trzydziestym pierwszym?

PANI Nie Krasiński nad Prutem, tylko ty nad Prutem! Ty i ja! Byliśmy nad Prutem, słońce zachodziło, miałam sukienkę w cytrynowe groszki i była taka zielona trawa... Jak zielona szczoteczka!

PAN Ciiiiii-chooo...

PANI Co?

PAN Słyszysz? Telefon u docenta!

PANI No to co?

PAN Znowu dzwoni!

Efekt telefonu za ścianą.

PANI Już czwarty raz tego wieczoru.

PAN Piąty. Kto to tak wydzwaniał?

PANI To strasznie denerwujące. Mów sobie co chcesz, Józeczku, ale ja dziękuję Bogu, że nie mamy telefonu! Nigdy nie wiadomo, kto to może być i co ma do powiedzenia! A nuż coś złego?

PAN A może dobrego? Szkoda, że nie ma docenta! Nie wygląda na takiego, co to zaznał wiele dobrego w życiu!

PANI Oj ten docent! Ten docent! Nie lepiej to siedzieć w domu?! (*pukanie do drzwi*) Józeczku! Ktoś do nas!

PAN O tej porze?

PANI Kto to może być?

PAN Zobaczymy!

PANI Pytaj kto! (*skrzypnięcie drzwi*) No i nie zapytał!

PAN A... to pan, panie Guciu! Witam sąsiada!

SĄSIAD Panie, gdzie to tak dzwoni?

PAN Za ścianą!

PANI Telefon u docenta!

SĄSIAD Dzwoni i dzwoni! Zrób pan coś z tym docentem, bo mnie szlag trafi!

PANI Z docentem? Ależ panie Guciu! Pan docent jest na wyspie Gobi!

PAN Na pustyni Gobi, Madziuniu! Na pustyni! Z ekspedycją naukową! Cztery dni jak wyjechał!

PANI Nie wróci prędzej jak w marcu!

SĄSIAD W marcu? A tymczasem niech dzwoni? Tak? Sam, proszę pani, na wyspę, a tutaj niech dzwoni! A jak ja mam się uczyć roli, kiedy tam dzwoni?

PANI Roli?! To pięknie! Józeczku! Słyszysz?! Pan Gucio dostał rolę!

PAN No, panie Guciu! Gratuluję!

SĄSIAD Rola! Rola! Czy to jest rola? To jest, proszę pana, ogon nie rola! Role to gra Wójciak Zenon!

PANI Oj, panie Guciu! Pomaleńku! Taki młody człowiek i taki nerwowo!

SĄSIAD Młody? Jaki młody? Kto młody? Ja, proszę pani, mam czterdzieści lat! A kiedy ja zagram Hamleta? No, kiedy?!

PANI Niedługo, panie Guciu! Niedługo! Przyjdzie pan któregoś dnia i powie „ciszej tam, uczyć się roli Hamleta!”.

SĄSIAD Hamleta to ja się nie muszę uczyć! Hamleta to ja dawno umiem! (*efekt telefonu za ścianą*) O, znowu! Niech pan coś zrobi, bo wyjdę z siebie!

PAN A cóż ja poradzę, panie Guciu?

PANI A może byś naprawdę, Józeczku? Bo pan docent zostawił u nas klucz. Podlewamy mu filodendron!

SĄSIAD Przyjmij pan ten telefon i powiedz temu facetowi, żeby przestał dzwonić po nocy!

PAN Może to coś pilnego!

SĄSIAD Pilnego! Pilnego! A może to, proszę pana, złodziej?!

PANI Złodziej? Matko Boska! A czy to można kraść przez telefon?

SĄSIAD Przez telefon wszystko można! Przez telefon można nawet wypowiedzieć wojnę! A złodziej, proszę pani, dzisiaj sprawdzi, że nikogo nie ma w domu, a jutro wyczyści mieszkanie do nitki!

PANI Do nitki? Józeczku! Słyszysz, co pan Gucio mówi? A my mamy się opiekować filodendronem!

SĄSIAD Spokojna głowa! Filodendron też weźmie!

Efekt telefonu za ścianą.

PANI O znowu!

PAN Idę odebrać ten telefon!

SĄSIAD Co „odebrać”?! Co „odebrać”?! Tu nie ma co odbierać!

PAN No przecież pan sam mówił!

SĄSIAD Tu trzeba faceta obrugać!

PAN Obrugać? Panie Guciu!

SĄSIAD Z góry na dół i z powrotem!

PAN (z niesmakiem filologa) Ależ, drogi panie Guciu! Nie mówi się „obругać”!

SĄSIAD A jak?

PAN Któż to słyszał? To nie po polsku... Pan jako artysta powinien wiedzieć! Chciał pan może powiedzieć „skrzyczeć”?! albo „skłąć”?!

SĄSIAD Chyba pan mi nie będzie mówił, co ja chciałem powiedzieć?! Jak powiedziałem „obругać”, to znaczy, proszę pana, chciałem powiedzieć „obругać”!

PAN Stanowczo nie mogę się z tym zgodzić, panie Guciu! Mogę najwyżej tego złodzieja skłąć!

PANI Ty skłąć?! A co ty opowiadasz, Józeczku?! Czy ty w ogóle potrafisz kłąć?

PAN O, to mnie nie znasz, Madziuniu! Nie znasz mnie!

PANI Ja ciebie nie znam?! Oj, Józeczku, Józeczku!

PAN Jeszcze nie wiesz, jaki jestem dla złodziei!

PANI Ty? A pamiętasz wtedy w tramwaju, kiedy ten ospowaty chciał ci wyjąć portfel z kieszeni?

PAN Eeee!

PANI (*śmieje się*) Wie pan, panie Guciu... Jedziemy tramwajem, a tu nagle Józeczek czuje czyjąś rękę w swojej kieszeni!

PAN Masz co opowiadać, Madziuniu!

PANI Czekaj... Więc Józeczek nachyla się do ospowatego i mówi „bardzo mi przykro, ale pan będzie łaskaw wyjąć rękę z mojej kieszeni, gdyż zacznę podejrzewać, że planuje pan zamach na mój portfel...” (*śmieje się*)

SĄSIAD Phi! Nie ma się z czego śmiać!

PAN No widzisz, Madziuniu? Nic w tym śmiesznego! A ten ospowaty bardzo mi się grzecznie kłania na ulicy! I nawet kiedyś ustąpił mi miejsca w kolejce po brukselkę!

Dzwonek telefonu za ścianą.

SĄSIAD O, znowu, cholera!

PAN No to daj klucz, Madziuniu!

PANI Idę z tobą! On może być niebezpieczny!

PAN Kto?

PANI Ten złodziej! Co ty myślisz?

PAN Niebezpieczny? Przez telefon?

PANI Wszystko jedno! Sam nie pójdziesz!

PAN No to weź koneweczkę! Przy okazji podlejemy filodendron!

Zmiana planu.

PANI Tylko nie podchodź za blisko do telefonu, Józeczku... Ostrożnie, słyszysz?

Okropnie się denerwuje...

PAN No i po co? Przecież wiesz sama, że z kim jak z kim, ale ze złodziejami zawsze sobie świetnie radziłem... (*dzwonek telefonu blisko i głośno*) No, jest!

PANI Matko Boska! Uważaj!

PAN (*bierze słuchawkę*) Halo, Halo...

Rozmowa telefoniczna słyszana z dwu stron.

MŁODA DZIEWCZYNA (*znękana*) Halo... Halo... Czy... To pan?

PAN Tak. To ja.

DZIEWCZYNA Nareszcie! Ja... Ja wiem, że to głupio... Że to... Ale mnie już wszystko jedno...

PAN Tak... Ale z kim...

- DZIEWCZYNA Niech mi pan nie przerywa! Błagam! Ja... Ja muszę to panu powiedzieć! Ja... chcę, żeby pan to wiedział! Musi pan to wiedzieć...
- PAN Tak... Tylko...
- DZIEWCZYNA Nie! Nie! Niech pan nic nie mówi, bo stracę odwagę! Ja... Ja Kocham pana!
- PAN (zatyka go w „słyszalny” sposób) Co? Jak?
- PANI (szepem) Co on mówi, Józeczkule?! Co on mówi? Masz taką minę!
- DZIEWCZYNA Tak! Kocham pana! Kocham! Bardziej niż życie! Ponad wszystko na świecie! Kocham i już nie pokocham nikogo innego! Nigdy! Nigdy w życiu! Wiem, że nie mam szans! Ale ja... Ja niczego nie chcę! Chcę tylko, żeby pan to wiedział!
- PAN Ale to pomył...
- DZIEWCZYNA Nie! Nie! Niech pan nic nie mówi! Błagam! Niech pan nie mówi... Nie trzeba... Kocham pana!
- PAN (w panice) Mnie? Ależ...
- PANI (szepem) Co ciebie, Józeczkule?!
- DZIEWCZYNA Tak! Kocham! Kocham! Kocham! Umieram z miłości! i niech mi pan przebaczy! Naprawdę, nie mogłam inaczej! Zegnaj!
- PAN Proszę pani... Niechże pani...
- DZIEWCZYNA Zegnaj! (dźwięk odkładanej słuchawki)
- PAN Proszę pani... Halo... Halo... Halo...
- PANI Co z tobą, Józeczkule?
- PAN Wy... Wyłączyła się!
- PANI Wyłączyła? Więc to nie złodziej?
- PAN Znacznie gorzej, Madziuniu!
- PANI Kto to był, Józeczkule?! Ja się boję?
- PAN Ja... Ja także, Madziuniu!
- PANI (krzyczy) Kto to?!
- PAN Jakaś panienka.
- PANI Panienka? Co za panienka?
- PAN Nie mam pojęcia, Madziuniu.
- PANI Panienka o tej porze? Ale co z tobą, Józeczkule? Skropić cię wodą?
- PAN Skrop... z łaski swojej.
- PANI Czekaj... Skropię z koneweczki. Wzięłam do filodendrona! (kropi) No, jak? Lepiej?
- PAN Tak. Słuchaj, Madziuniu, a może to sen?
- PANI Sen? Ty coś kręcisz, Józeczkule! Czego chciała ta... ta jakaś panienka?
- PAN Jakaś? Dlaczegoś jakaś? Wcale nie jakaś... tylko bezgranicznie smutna... Zupełnie załamana! Na litość boską! Trzeba jej jakoś pomóc!
- PANI Ach tak?
- PAN Takie młode stworzenie! Dziecko prawie!
- PANI Józeczkule!
- PAN Muszę zebrać myśli, Madziu!
- PANI Jeżeli mi nie powiesz, czego chciała ta osoba... dziś jeszcze... wracam do mamy!
- PAN Czego chciała? Nic! Absolutnie nic!
- PANI Ach tak? Dlaczego dzwoniła?!
- PAN A, prawda! Przecież ty nic nie wiesz!
- PANI No właśnie.
- PAN Powiedziała, że mnie kocha!
- PANI Co ty pleciesz, Józeczkule?
- PAN No co ja poradzę? Tak powiedziała!
- PANI Że ciebie kocha? Ciebie? Tak?
- PAN (speszony) Oczywiście, że nie mnie!
- PANI No więc kogo?
- PAN A skąd ja mogę wiedzieć kogo?
- PANI Ale powiedziała, że ciebie? Tak?
- PAN Powiedziała, bo myślała, że ja to nie ja, tylko ten, kogo ona... Rozumiesz, Madziuniu?!
- PANI Józeczkule, kręcisz!
- PAN Pomyłka telefoniczna! Chciałem... Ale nie dała mi dojść do słowa!

PANI Józeczku, kręcisz!

PAN Ależ Madziuniu!

PANI Tak, tak, Józeczku! Masz całkiem taką minę jak wtedy, kiedy tak kręciłeś z tą ryżą od geografii!

PAN Nigdy z nikim nie kręciłem! Przysięgam ci, że między mną a koleżanką Legutko nigdy nic nie było!

PANI A wycieczka do Ojcowa?

PAN Krajoznawcza wycieczka z młodzieżą!

PANI Nie bądź cyniczny! Ta panienka to też młodzież!

PAN Ależ Madziuniu! Co ty opowiadasz?!

PANI O! Wiem dobrze, co mówię! Panienki! Zawsze te panienki! Gimnazjalistki! Licealistki! I ty ze swoją gramatyką i... przyimkami!

PAN Ależ Madziuniu! Co ty pleciesz? Jakie licealistki?! Zawsze uczyłem w liceum męskim!

PANI A w Drohobyczu?

PAN Raptem rok!

PANI Wystarczy! Zabójczy polonista!

PAN Ja? Zabójczy?

PANI Przyimki i zaimki! I jeszcze te... przysłówki!

PAN Zapewniam cię, że młodzież nie przepada za gramatyką!

PANI Już ja wiem, co mówię! Wracam do mamy!

PAN A coś ty opowiadasz, Madziu! Do jakiej mamy?

PANI Do swojej! Do swojej mamy! Szkoda tylko, że nie zrobiłam tego wtedy, kiedy pognałeś z tą ryżą od geografii do tego Ojcowa!

PAN Zlituj się, Madziuniu!

PANI Ale lepiej późno niż wcale! Idę się pakować!

PAN Ależ Madziuniu... Twoja świętej pamięci mama...

PANI (opamiętała się) Ach tak! Mama (chlipie) nie żyjee...

PAN Już dwadzieścia trzy lata, Madziuniu!

PANI I co ja teraz zrobię? Co ja zrobię?

PAN Uspokój się, błagam!

PANI Nie dotykaj mnie!

PAN Może skropić cię wodą? Co? Skropię?

PANI Skrop... z koneweczki!

PAN (kropi) No jak? Lepiej ci, aniele?

PANI Ooooo! Dobrze, że wzięłam tę koneweczkę...

PAN No widzisz. Pojęcia nie mam, co byśmy bez niej zrobili!

PANI Wystarczy. Resztę wylej na filodendron. Wylałeś?

PAN Gotowe. A teraz chodź, aniele... Musisz się położyć.

PANI A coś ty sobie wyobrażasz, że ja po czymś takim zmrużę oko?

PAN Ciiiiicho...

PANI Co?

PAN Ktoś idzie.

Skrzypnięcie otwieranych drzwi, śmiech Sąsiada.

SĄSIAD (śmiech) Nie... Ja skonom ze śmiechu... Ja, proszę pana, zaraz umrę ze śmiechu...

PANI O, pan Guciu!

SĄSIAD Ja pękne!

PAN Co się stało, panie Guciu?

SĄSIAD To się stało, proszę pana, że ja panu gratuluje!

PAN Mnie? Naprawdę, nie ma czego!

SĄSIAD Jak to nie ma czego?! Jak ja gratuluje, to już widocznie jest czego!

PAN A czego mi pan gratuluje?

SĄSIAD Ja panu powiem, że ten dowcip z tym ospowatym, to jest taki dowcip, że ze świecą szukać!

PAN W porę się pan śmieje, panie Guciu!

SĄSIAD Z takiego dowcipu to by nawet Wójciak pękł!

PAN E, gdzie tu dowcip?!

SĄSIAD Jak mówię, że dowcip to dowcip! Ten ospowaty wsadza panu, proszę pana, rękę do kieszeni (śmiech) a pan się nachyla... i mówi... Nie... Nie mogę... Ja umrę...

- PANI Pan Gucio ma naprawdę wielkie poczucie humoru!
- SĄSIAD Vis comica! Nie? A co z tym złodziejem?
- PAN To nie złodziej!
- PANI To panienka, panie Guciu!
- SĄSIAD Znaczący złodziejka? Też dobrze! Jak złodziejka, proszę pani, jest wykwalifikowana, to niech się złodziej schowa! A co pan, jakiś taki w płamy?
- PANI Opowiedz, Józeczku, panu Guciu, dlaczego jesteś w płamy.
- SĄSIAD Po prostu lampart nie człowiek!
- PANI Ma pan rację, panie Guciu! Trzydzieści osiem lat przeżyłam... z lampartem!
- SĄSIAD Co?
- PAN Madzjuniu! Jesteś zmęczona! Czas do łóżka! Idziemy!
- SĄSIAD A co z tą złodziejką?
- PAN Potem! Wszystko panu opowiem, panie Guciu!
- PANI Ale wszystko, Józeczku... Wszystko! Trzeba mieć cywilną odwagę...
- Zmiana planu.*
- SĄSIAD Biedna mała, słowo daję! A pan to, proszę pana, ma szczęście! Niech się Wójciak schowa!
- PAN Ja? Szczęście?!
- SĄSIAD Usłyszeć, proszę pana, coś podobnego od takiej dziewczyny!
- PAN Ależ, panie Guciu, to dotyczyło kogoś innego!
- SĄSIAD Wszystko jedno! Taka dziewczyna! Taka dziewczyna!
- PAN Któż to wie, jaka ona jest naprawdę?
- SĄSIAD Jaka? To jest cudowna dziewczyna! Ja panu mówię! Wysoka, proszę pana! Nogi, proszę pana, po pas! Włosy też! Takie, wie pan, czarne... Takie czarne aż fioletowe!
- PAN Ciiiichoo... Zbudzi pan Madzię! Ledwo ją uprosiłem, żeby się położyła... Wie pan, jakie nasze panie są wrażliwe! Biedaczka już chciała jechać do mamy. Na szczęście świętej pamięci mama Madziuni nie żyje od lat... Wielkie nieba! No, widzi pan, co ja mówię? Nerwy!
- SĄSIAD Ja się, proszę pana, wcale nie dziwię. Ale tej małej też dużo nie brakuje, proszę pana! Powiedziała „umieram z miłości”?
- PAN Ach! Trzeba było słyszeć tę rozpacz! Ten kruchy, łamiący się głos!
- SĄSIAD Kruchy?! Boże, jak pan to pięknie powiedział!
- PAN Jakoś tak, wie pan... bez tchu! „Umieram z miłości”!
- SĄSIAD *(zachwycony)* Ofelia!
- PAN A potem cichutko: „żegnaj”!
- SĄSIAD Powiedziała „żegnaj”?
- PAN Miała w głosie coś takiego... Coś takiego, panie Guciu! Nie, nie potrafię wyrazić!
- SĄSIAD *(ponuro)* A ja panu powiem, proszę pana, że ona gotowa połknąć jakieś paskudztwo albo coś! Ja panu mówię, że to Ofelia!
- PAN Ofelia, panie Guciu, utopiła się w sadzawce.
- SĄSIAD No to co, że w sadzawce?! Sadzawka nie sadzawka! Wsio ryba, proszę pana!
- PAN Niestety. Mam podobne obawy!
- SĄSIAD Te czarne z włosami, to pan nie ma pojęcia!
- PAN Wielkie nieba! Wielkie nieba...
- SĄSIAD A co pan myśli? Noc, proszę pana, samotność, pustka, proszę pana, i jeszcze ta pogoda! A ona zakochana do szaleństwa!
- PAN Ale w kim? W kim, panie Guciu! Ogromnie cenię docenta Lilientala, to wielki umysł, ale trudno przyjąć, że właśnie jego darzy tak gwałtownym uczuciem?!
- SĄSIAD Tego przedpotopowego pterodaktyla?
- PAN Trudno wymagać od pterodaktyla, żeby nie był przedpotopowy, panie Guciu!
- SĄSIAD Wykluczone, proszę pana! To nie on!
- PAN A zatem pomyłka telefoniczna! Ta panienka była tak wzburzona!
- SĄSIAD W dodatku przez cały dzień wyrzucało szóstkę! Dzwonię ja, proszę pana, do Wójciaka, a tu mi się zgłasza Kuria Biskupia!
- PAN No sam pan widzi, panie Guciu! Złośliwość rzeczy martwych!
- SĄSIAD Co widzę? Ja nic nie widzę! Ja tak czarno widzę, że choć w pysk daj! I jeszcze ten wiatr cholera! Jak na Zaduszki. Co to tak stuka?

PAN Naderwana rynna. W administracji obiecali, że naprawią jak znajdą blacharza...

SĄSIAD A co pan mi o jakichś rynnach, proszę pana! Tam taka dziewczyna wije się z rozpacz... Czeka na jakieś ludzkie słowo, a pan z blacharzem! Ona, proszę pana, woła w ciemnościach „Es O Es” a pan z administracją, proszę pana!

PAN „Es O Es”?... Pięknie pan to powiedział, panie Guciu! Woła w ciemnościach Es...

SĄSIAD To ja jeszcze coś panu powiem. Ja powiem, że jak ta mała coś sobie zrobi, to będzie, proszę pana, pańska вина!

PAN Moja? Wielkie nieba!

SĄSIAD A co pan myśli? Czyja? Może moja?

PAN Niczyja. Ani pańska, ani moja, panie Guciu! To jest jedna z takich spraw dziejących się w takie noce i taką pogodę, w których nie ma winnych!

SĄSIAD A co pan, proszę pana, przyczepił się pogody?!

PAN Do końca życia będzie nam ciężko na samo wspomnienie, że nic nie mogliśmy pomóc temu biednemu dziecku! Niech ją Bóg ma w swojej opiece!

SĄSIAD Co? Teraz pan zwała na Boga? Sam ani be ani ce i chce, żeby pan Bóg za niego odwalił robotę!

PAN Jak to, panie Guciu? Nie rozumiem, co to znaczy, że ja ani be ani ce?

SĄSIAD Jak taka dziewczyna mówi „kocham”, to trzeba jej, proszę pana, grzecznie odpowiedzieć!

PAN Odpowiedzieć? Co? Panie Guciu? Co można odpo...

SĄSIAD Pan się jeszcze pyta? Ja panu powiem, że pan jest tuman, proszę pana! Jak pan uczył tej gramatyki?

PAN Sam nie wiem. Jakoś tak... A co by pan zrobił na moim miejscu?

SĄSIAD Co ja bym zrobił? Ja bym, proszę pana, upadł na obydwie kolana!

PAN Przez telefon?

SĄSIAD Przez telefon! Ona, proszę pana, jedno „kocham”, a ja sto razy „ubóstwiam”! Ona raz! Ja sto! Ona raz! Ja sto!

PAN Ma pan rację! Oto słowo, które mogło ją uratować!

SĄSIAD A teraz szukaj wiatru w polu! Pan, proszę pana, nie jest wart coś takiego usłyszeć!

PAN To ostatni raz, panie Guciu.

SĄSIAD Co ostatni? Co ostatni?

PAN Nigdy już takich słów nie usłyszę. To pewne.

SĄSIAD A co pan myśli? Że pan jest Wójciak, czy co? Pan jest, proszę pana, stary chrabąszcz! Jakby mnie taka dziewczyna coś takiego... To ja bym już nic w życiu nie chciał! Ja już bym nie musiał grać Hamleta!

PAN Pan jest wielkim artystą, panie Guciu!

SĄSIAD Nie chodzi o to, czy ja jestem artysta czy nie jestem... Pan nie jest, proszę pana, dyrektorem teatru, żeby mówić, czy ja jestem artysta, czy nie...

Tu chodzi, proszę pana, o tę małą czarną! Takie drobne są zwykle narwane!

PAN Drobna? A mówił pan, że wysoka? Wysoka i czarna?

SĄSIAD Co ja mogę mówić? A może ona jest blondynka z zielonymi oczami?

Typ słowiański?

PAN Może.

SĄSIAD Tu chodzi o to, że ona, proszę pana, umiera z miłości.

Cisza.

SĄSIAD No co? Czemu pan nic nie mówi? Niech pan coś mówi, bo jak tak cicho, to mnie jeszcze bardziej wkurza!

PAN Tak... Cisza, aż w uszach dzwoni!

SĄSIAD Dzwoni! Dzwoni! Panu to ciągle coś dzwoni! Jak nie w uszach, to telefon u docenta!

PAN Telefon u docenta? Ach, panie Guciu, przecież to panu przeszkadzał telefon u docenta... Nie mógł się pan uczyć roli!

SĄSIAD Roli! Roli! Co to za rola! To jest, proszę pana, ogon nie rola!

PAN Gdyby nie pańska rola, w ogóle nie odbierałbym tego telefonu.

SĄSIAD Nie odbierałby pan tego telefonu? Tak? A jak by pan nie odebrał, to co? To ona by nie umierała teraz z miłości? Nie wylałaby się, proszę pana, w męczarniach?!

PAN Na litość boską, niech pan przestanie!

SĄSIAD Panie, pan jesteś bezduszny zaimek! Albo jeszcze gorzej! Przysłówek! O! PAN Znowu ma pan rację. Przysłówek to coś o wiele gorszego, panie Guciu...

Kroki, szelesty.

PANI A co panowie o przysłówkach o tej porze? Dawno po pierwszej, a wy o gramatyce?

PAN A czemuż ty nie śpisz, Madziuniu?

PANI Nie ja jedna, Józeczku! Już widać taka noc!

PAN Słyszałaś jak rozmawialiśmy?

PANI Wszysciutko, Józeczku! A pan Gucio! Mój Boże, jaki błady!

SĄSIAD Błady? To pani zobaczy rano! Dopiero będę błady! Zanim oblecę, proszę pani, milicję, pogotowie...

PANI Milicja? Wybiera się pan na milicję?

SĄSIAD A co pani myślała? Milicja przyjdzie do mnie?

PAN Pan Gucio idzie szukać tej.... panienki. Ma złe przeczucia.

PANI Ja też! To się tak udziela! Jeszcze ten wicher! Ta rynna!

SĄSIAD Milicja! Pogotowie! Reanimacja!

PAN To bardzo zacnie z pańskiej strony, panie Guciu!

SĄSIAD I do Zenona Wójciaka!

PANI Do pana Wójciaka? A po cóż go niepokoić po nocy?

SĄSIAD Po co? Po co? Już ja wiem po co! Pani ma pojęcie, jaki z niego pies na dziewczyny?!

PANI Pan Wójciak? Jaki znowu pies?

SĄSIAD Jak dziewczyny płaczą po nocach, to proszę pani nie ma siły, żeby tam nie było Wójciaka! Co pani myśli?

PANI A więc pan Wójciak ma psa? Józeczku, ja nic nie rozumiem!

SĄSIAD Tu nie ma co rozumieć, proszę pani! Tu trzeba mieć serce i patrzeć w serce, jak powiada Adam Słowacki!

PAN Mickiewicz, panie Guciu!

PANI Słowacki miał na imię Juliusz!

SĄSIAD Nieważne, jak on miał na imię, ale co powiedział! Do widzenia!

PANI Do widzenia, panie Guciu.

PAN Powodzenia, drogi panie! Powodzenia!

SĄSIAD Powodzenia! Powodzenia! A co to ja na premierę idę, czy co? Niech pan zamknie drzwi...

Kraki, skrzypnięcie drzwi.

PAN Niech pan uważa, panie Guciu... Na schodach dalej ciemno. Administracja obiecuje od miesiąca żarówkę...

SĄSIAD Ciiii... Tam ktoś stoi!

PAN Gdzie?

SĄSIAD Na schodach! To docent, proszę pana!

PAN Docent?! A cóż pan opowiada, panie Guciu?

SĄSIAD A to czarne na schodach, to co? Jak mówię, proszę pana, że docent, to docent!

PAN Pan docent jest na pustyni, a nie na schodach!

DOCENT Dobry wieczór!

PAN Wielkie nieba! Ależ, drogi docencie! To pan? Skąd? O tej porze?!

DOCENT Tak wypadło z rozkładu jazdy. Zresztą każda pora jest dobra, żeby wrócić do domu, łaskawy panie!

PAN Ale przecież...

DOCENT Miałem tylko obawy, czy nie za późno prosić łaskawych państwa o klucz... Właśnie rozważałem, co zrobić? Zapukać czy przeczekać na schodach do rana! Zdecydowałem się czekać.

PAN Ależ drogi docencie... My i tak nie śpimy... Wypadły takie okoliczności, że...

PANI (z głębi) Józeczku! Co ty wyrabiasz? Co to za konferencje na takim prze ciągu?

PAN Bo wyobraź sobie, Madziuniu, że pan docent wrócił!

PANI A cóż ty pleciesz, Józeczku! To już naprawdę przechodzi pojęcie, co ty dzisiaj wyrabiasz!

DOCENT Dobry wieczór łaskawej pani!

PANI Nie... niemożliwe! To pan?!

PAN No, sama widzisz, Madziuniu!

PANI Ale bój się Boga, Józeczku! Nie trzymaj pana na przeciągu...

PAN Rzeczywiście ciągnie od bramy!

Krzątanina, skrzypnięcie drzewi.

PANI Jakże tak można? Katar gotowy! Pan docent wraca z ciepłych krajów a tu takie mgły! Takie wichry! Może dać panu docentowi papcie?

DOCENT Dziękuję łaskawej pani uprzejmie... Papcie na razie nie... Prosiłbym natomiast — jeśli można — o klucz do mieszkania!

PANI Ależ oczywiście! Oczywiście! A wie pan, drogi panie docencie, zdaje się, że filodendron puszcza kielik... Podlewaliliśmy go dziś wieczorem!

SĄSIAD Co pani z jakimś kielikiem?! Co ważniejsze — życie człowieka, czy kielik?!

PANI Ależ panie Guciu! Pan docent stęsknił się na tej pustyni za zielenią!

DOCENT Na jakiej pustyni, łaskawa pani?

PANI No... Jak ona się nazywa? Józeczku! Ciągłe zapominam!

PAN Pustynia Gobi, Madziuniu! Pustynia Gobi!

PANI O, właśnie! Gobi!

PAN Właśnie się zastanawiam, panie docencie, jak to możliwe, że pan już wrócił?!

DOCENT Nieporozumienie. Ja, proszę łaskawych państwa, nie wracam z pustyni Gobi.

PANI Jak to nie z Gobi?

PAN A skąd?

DOCENT Ja, proszę państwa, z Suwałk.

PAN i PANI Z Suwałk???

DOCENT Musiałem się, proszę łaskawych państwa, nieco uspokoić. Suwałki zawsze stawiają mnie na nogi!

PAN A ekspedycja? Odwołali?

SĄSIAD Co się pan przyczepił z tą ekspedycją?! Nie widzi pan, proszę pana, że człowiek zgryziony?!

DOCENT Łaskawy pan chciał powiedzieć „wygryziony”!

SĄSIAD A co to ja oczu nie mam?! Jeszcze na schodach poznałem, proszę pana, że pana wygrzyźli!

DOCENT Niestety. Kolega Fajczak. Docent nominowany.

SĄSIAD Ma wujka w ministerstwie? Stryjka? Jeszcze gorzej!

PAN Nic nie rozumiem.

SĄSIAD Panie! Niech mnie pan nie wkurza, bo słowo daję... Co to pana nigdy nie wygrzyźli?

PAN Nie przypominam sobie!

SĄSIAD A mnie owszem! Nic innego, proszę pana, nie robią, tylko mnie wygrzają! Taki Wójciak, proszę pana, to jest coś okropnego! Pan może zna Wójciaka?

DOCENT Nie miałem przyjemności poznać pana Wójciaka, łaskawy panie.

SĄSIAD A co pan myśli, dlaczego ja gram same ogony? No? Dlaczego?

DOCENT Przyznam się, że nie mam na tę sprawę sprecyzowanego poglądu. Nie zastanawiałem się, proszę pana!

SĄSIAD To niech się pan, proszę pana, zastanowi. A Suwałki piękne miasteczko! Piękne, proszę pana! I jaki klimat!? Sama żywica!

DOCENT I jałowiec.

SĄSIAD No widzi pan! Ja w ogóle nie wiem, po co panu jakaś pustynia?! Co to pan ma trzydzieści lat, żeby ganiać po takim upale? Ja panu, proszę pana, powiem, że pan lepiej zrobi, jak pan będzie siedział w domu i odbierał telefony!

DOCENT A co? Były jakieś telefony, łaskawi państwo?

PAN Właśnie! Pozwoliłem sobie dziś późnym wieczorem odebrać jeden, szczególnie natarczywy, bo pan Gucio nie mógł się uczyć roli!

PANI Przy okazji zasililiśmy filodendron!

DOCENT Dziękuję łaskawej pani! A telefon... od kogo?

SĄSIAD Pan się jeszcze pyta! To był, proszę pana, taki telefon, że pan by do końca życia nie zapomniał!

DOCENT Cóż takiego, łaskawy panie?

- SĄSIAD Dziewczyna, proszę pana!
DOCENT (*ciężkie westchnienie*) Niestety!
SĄSIAD Ale jaka dziewczyna, proszę pana! Wysoka, proszę pana, blondyna, typ, proszę pana, słowiański! Ofelia!
PAN Ależ panie Guciu! Co to można wiedzieć przez telefon? Zresztą Ofelia była Dunka.
SĄSIAD Tak, proszę pana! Dunka! I umiera z miłości!
DOCENT No tak. Zaczyna się!
SĄSIAD Właśnie, proszę pana, lecę na milicję i do Wójciaka!
DOCENT Na milicję?
SĄSIAD A co pan myślał? A nuż ona...
DOCENT Na milicję? Może to i słuszne? Może to i słuszne... Niech pan idzie! Ja dotychczas nie mogłem zdobyć się na tyle brutalności! Niestety, łaskawy panie!
PAN Jak to? Brutalności, drogi docencie?
DOCENT A przecież mam prawo do odrobiny spokoju? W moim wieku? Jestem wszak starym pterodaktylem? Bardzo starym, łaskawi państwo... A te Ofelie mają w sobie tyle okrucieństwa... Tyle okrucieństwa...
PANI Okrucieństwa?
PAN Nie rozumiem, panie docencie!
DOCENT No cóż, łaskawi państwo... Nie będę ukrywał, skoro rzecz się wydała! Otóż od lat jestem obiektem okrutnych żartów całego żeńskiego akademika mieszczącego się przy Srebrnym Placu!
PAN Wielkie nieba! Ależ, drogi panie docencie!
DOCENT Niestety. Mam podstawy twierdzić, że w ostatnim okresie do Placu Srebrnego przyłączył się Dom Studentem przy Placu generała Józefa Bema!
PANI To... To nie może być!
DOCENT A przecież zechcą państwo łaskawie wziąć pod uwagę, że powstaje nowy dom dla studentek przy Alei Topolowej!
Dzwonek telefonu przez ścianę.
PANI Znowu dzwoni, Józeczku!
DOCENT No cóż. Widocznie Ofelie nie mogą spać. Ale... pani płacze? Łaskawa pani Magdaleno, któż to widział? Płakać z powodu jednego starego pterodaktyla? Ze starego pterodaktyla należy sztydzić!
Telefon.
PAN Drogі panie docencie! Proszę wierzyć, że jesteśmy pańskimi przyja...
DOCENT Tssss... Nie trzeba łaskawy panie... Nie trzeba! A pan, młody czło-wieku?
SĄSIAD Ja? Co ja? Co ja? Mnie, proszę pana, zaraz szlag trafi!
DOCENT Czy dalej jest pan tak złego zdania o pustyni? Niech pan w to nie wierzy! Pustynie, łaskawy panie, są piękne! Piękne! Piękne i czyste! Jeszcze dojdzie pan do tego! Wszystko przed panem, panie Guciu... Dobranoc państwu...
Dzwonek telefonu do wyciszenia.
PAN No i czemuż ty się nie kładziesz, Madziuniu?
PANI A ty, Józeczku?
PAN Jakoś mi nie do spania.
PANI Mnie też przeszło. Zresztą nie warto. Zaraz przyjdzie kobieta z mlekiem. A może byśmy skończyli tę krzyżówkę? Co, Józeczku?
PAN Można by, Madziuniu.
PANI Bo mnie się zdaje, że miałeś rację. To chyba jednak miał być „przyimek”...
PAN Wpisuję. A tu oczywiście Pirandello! Zgadzasz się, Madziu, na Pirandella?
PANI Ciiii-cho... (*syrena pogotowia*) Słyszysz, Józeczku?
PAN Pogotowie. Kogoś wiozą, Madziuniu... Niech go Bóg ma w swojej opiece...
PANI Józeczku!
PAN Co, Madziuniu?
PANI A może... Może naprawdę ktoś umierał tej nocy z miłości, Józeczku? Pan Gucio mówił, że były takie zakłócenia w telefonach... Może naprawdę, Józeczku?

Koniec